Wydanie południowe.

„GŁOS NARODU" Wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 12-tej w południe i o godzinie 6-tej wieczorem.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie kor. 6, za jednorazowe nadsyłanie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.

Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie kor. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie dopłaca się 60 hal. miesięcznie. Zmiana adresu. 40 hal.

WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE. Cena 10 halerzy WYCHODZI DWA RAZY DZIENNIE.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny założony w r. 1892 przez JÓZEFA ROGOSZA.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupre.

„GŁOS NARODU" Osobna prenumerata na wydanie wiecz. wynosi miesięcznie w miejscu z odnoszeniem do domu korone. Numer połudn. 10 hal. wieczorny 4 hal. Listy pieniężne przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcja nie zwraca. | Adres Red.: Ul. św. Krzyża 1. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 199

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje kierownik tego działu p. WŁODZIMIERZ STRYCHARSKI w biurze inseratowem „Głosu Narodu", róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 05. Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 12 hal. skład tabelaryczny, liczbowy. od wiersza 30 hal. za pierwszy raz każdy następny 12 hal. — Nadesłane po 60 hal. od wiersza za każdy raz. Nekrologi itd. 80 hal. Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, Pasaż Hausmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler, M. Opelik, M. Dukes, M. Schalek, E. Braun, Kutschera & Schleri, R. Moses, Friedl, w Berlinie F. E. Cox, w Budapeszcie J. Leopold, w Paryżu de Raczkowski 14 Cite de Trevise, P. Jones & Cie.

Nr. 141. Kraków, wtorek 24 marca 1908 r. Rok XVI.

Nowy gwałt pruski.

Nowe ujarzmienie Polaków za pomocą ustawy o stowarzyszeniach i zgromadzeniach nie jest jeszcze uchwalone przez parlament, ale wobec haniebnej zdrady wolnomyślnych nie można się łudzić co do dalszych losów barbarzyńskiego prawa. Znajdzie się maleńka większość, która uratuje Bülowa i zapobiegnie rozkładowi liberalno-konserwatywnego bloku tej podstawy egzystencji obecnego kanclerza.

Skutki ustawy objawią się w całej pełni dopiero za lat 20, ale już teraz znaczna część ludności polskiej będzie pozbawiona możności publicznego obradowania w swoich sprawach.

Ustawa zatrzymuje „przywilej" języka niemieckiego dla powiatów, względnie okręgów, gdzie mieszka 60 proc. ludności mówiącej nie po niemiecku. Obliczenie odnośne powinno być dokonane na zasadzie ogólnego spisu ludności z 1905 roku, którego wyniki niezostały jeszcze dokładnie ogłoszone. W roku 1905 naliczono w Prusach 3 miliony 650 tysięcy Polaków, oprócz mazurów i kaszubów, z których rząd niemiecki chce koniecznie porobić odrębne narody. Przeszło zatem 4 miliony wynosi ludność polska. Co do procentowego rozkładu na powiaty, statystyka z 1900 r. dała następujące rezultaty:

W. KS. POZNAŃSKIE.

Powyżej 60 proc. Polaków liczą powiaty: odolanowski 90·0, ostrzeszowski 89·6, kościański 89·0, średzki 87·7, poznański zachodni 8?·2, gostyński 86·6, pleszewski 84·6, kępiński 84·2, wrzesiński 83·8, jarociński 83·0, witkowski 83·0, koźmiński 82·5, strzeliński 82·4 grodzicki 81·6, śremski 81·5, ostrowski 79.7 iniński 77·4, wągrowiecki 76.9, mogileński 75·0 szamotulski 73.2, poznański wschodni 72·0, gnieźnieński 66·7, krotoszyński 64·9, inowrocławski 63·7, obornicki 60·8.

Poniżej 60 proc. Polaków mają powiaty: szubiń.56, 4poznań. miej. 55·3, rawicki 54·5 międzychodzki 51·4, nowotomyski 51·0, babimojski 48·7, wyrzyski 46·6, bydgoski wiejski 38·2, leszczyński 35·6, wieleński 27·7, wschowski 27·5, czarnkowski 27·0, międzyrzecki 20·2, chodzieski 17·7, bydgowski miejski 15·7, skwierzyński 5·2.

PRUSY ZACHODNIE.

Powyżej 60 proc. Polaków powiaty: lubawski 80·1, starogardzki 72·6, kartuski (proc. kaszubów) 68·7, pucki (proc. kaszubów) 68·6, brodnicki 65·2, tucholski 63·8.

Poniżej 60 proc. Polaków mają powiaty; wąbrzeski 57·4, świecki 53·6, chełmiński 53·0, toruński wiejski 51·6, kościerzyński 49·4, wejherowski 41·0, grudziądzki wiejski 40·5, tczewski 39·9, chojnicki 14·4, kaszub. 39·3, szumski 36·4, kwidzyński 35·7, złotowski 25·4, toruński miejski 22.7, człuchowski 11·2. grudziądzki 10·9, gdański (wyżyny) kasz. 9·7, suski 6·0.

W pozostałych powiatach zachodnio-pruskich jest Polaków względnie kaszubów mniej niż 5 proc.

GÓRNY ŚLĄSK.

Powyżej 60 proc. Polaków liczą powiaty: pszczyński 86·5, oleski 83·2, rybnicki 82·5, gliwicki wiejski 80·9, lubliniecki 80·1, opolski wiejski 78·7, wielko-stredlecki 78·7, kozielski 73·7, bytomski wiejski 73·1, tarnogórski 71·4, katowicki wiejski 70·7, zabrski 68·7.

Poniżej 60 proc. Polaków liczą kluczborski 58·1, prudnicki 44·7, raciborski 33·9, (morawian 43·7), Królewskiej Huty 43·6, sycowski 41·8, bytomski miejski 21·1, opolski miejski 19·3, niemodliński 9.6.

W pozostałych powiatach śląskich jest Polaków mniej niż 5 proc.

Dodać trzeba, że w myśl ducha ustawy, w kosierzyńskim i wejherowskim język polski powinien być utrzymany, gdyż tam Polacy z Kaszubami dochodzą do 60 proc. Tak samo rzecz się ma z powiatem raciborskim na Śląsku górnym, gdzie 60 proc. ludności jest Polaków i Czechów (Morawian). Prawdopodobnie spis ludności z 1905 wykaże 60 proc. Polaków w mieście Poznaniu, tudzież w powiatach szubińskim, wąbrzeskim (Prusy Z.) i kluczborskim (Śląsk)

Po za tymi powiatami język polski będzie wykluczony z całego państwa niemieckiego.

Inne narodowości są również, choć w znacznie mniejszym stopniu, dotknięte barbarzyńskim zamachem. Duńczycy Szlezwiccy, będą mogli odbywać publiczne zgromadzenia tylko w trzech powiatach, francuski język zostanie usunięty z Mecu, Litwini tylko w jednym powiecie będą się cieszyć względną wolnością słowa.

Dodać należy, że ustawa może być rozmaicie interpretowaną, z czego naturalnie skorzysta policja pruska, aby do surowości ustawy dołączyć jeszcze najrozmaitsze szykany. Dyskusja w parlamencie wyjaśni może niektóre zawiłe strony projektu, być może, że chociaż wśród kilkunastu posłów wolnomyślnych obudzi się sumienie i poprą oni ewentualne wnioski łagodzące ustawę, w każdym jednak razie sam fakt haniebnego ograniczenia praw obywatelskich 4 milionów Polaków, nie da się już uchylić.

Walkę narodową utrudni nowe prawo bardzo, uniemożliwiając propagandę żywem słowem, ale jeżeli hakatyści na tronie i w rządzie sądzą, że takiemi sposobami wytępią Polaków, to daje tylko dowód tępego zaślepienia i śmiesznej ignorancji.

Większa moc Boża niż złość ludzka...

Listy z nad Newy.

(Mario Calvino czyli bomby w Dumie. — Rewolucjonista w loży zagranicznych dziennikarzy. — Puryszkiewicz o Polakach i Niemcach. — Sojusznicy Prusaków organizują... zjazd słowiański! — „Historja z tysiąca i jednej nocy").

Petersburg, 19 marca

Teraz dopiero wyszło na jaw, jakie niebezpieczeństwo groziło Dumie; tym razem nie ze strony rządu, który chętnie by ją rozpędził za odmowę (co prawda tylko w komisji) nowych milionów na nową Cusimę, ale ze strony... bomb rewolucyjnych! Takie odkrycia przynajmniej poczyniła tutejsza prasa, a stoją one w związku z głośną sprawą niedawno straconego rewolucjonisty, rzekomego włocha Mario Calvino. O tajemniczej tej osobistości dopiero teraz dowiadujemy się bliższych, a wielce sensacyjnych szczegółów. Według tych nowych relacji stracony rewolucjonista nie był ani włochem Mario Calvino, ani Lebiedincewem z Odessy, jak pisano później, lecz „pochodził z jednej z gub. zachodnich" i był studentem uniwersytetu odeskiego. W roku 1903, w związku ze sprawą organizacji rewolucyjnej zesłano go na Syberję, zkąd zbiegł do Ameryki, a następnie udał się do Włoch. W r. 1905 był w Hiszpanii, następnie w Szwajcarji (Genewa i Lozanna), wreszcie znów wrócił do Włoch, a mianowicie do Genui. Tamże przybył na kurację syn sędziego odeskiego sądu okręgowego Lebiedincew, z którym zaznajomił się rzekomy Mario Calvino. Gdy L. zmarł, rewolucjonista skorzystał z pozostałych papierów i pod przybranem nazwiskiem wyjechał do Medyolanu. Mając stosunki z rewolucjonistami włoskimi, Lebiedincew - Calvino pod tem ostatniem nazwiskiem wyruszył do Rosji, zaopatrzony w certyfikaty gazet „La Vita di Roma" i „Il Tempo di Milano".

Po przybyciu do Petersburga, Calvino zalegalizował swoje certyfikaty i uzyskał prawo wejścia do loży dziennikarzy zagranicznych. Pierwszy raz Calvino przybył do loży w dniu czytania deklaracji ministerjalnej i, jak ustalono, posiadał przy sobie przyrząd wybuchowy w formie bloku do pisania. Bomby nie udjało się rzucić, ponieważ osoba, przeciw które uplanowany był zamach, siedziała daleko od loży po drugiej stronie sali. Calvino utrzymywał stałe stosunki z rewolucjonistami rosyjskimi, starając się przytem zmienić swoją fizjognomję. W Dumie bywał rzadko, najczęściej gdy występowali ministrowie: częściej bywał w Radzie państwa. W dniu aresztowania znaleziono u niego bilet zapraszający na raut do ministra Szczegłowitowa.

Tak brzmią sensacyjne odkrycia tutejszej prasy. Wynikałoby z nich, że tylko przypadkowi należy zawdzięczać, iż nudne obrady Dumy nie „urozmaicił“ huk bomby, i to rzuconej z loży dziennikarzy zagranicznych... Byłaby to istotnie niezwykła „osobliwość“ parlamentu rosyjskiego.

Do takich „osobliwości“ Dumy należy nie wątpliwie i słynny Puryszkiewicz. Wyrzucony na 15 posiedzeń za awantury, oddał się „literackiej“ działalności i temu może należy zawdzięczać, że dowiedzieliśmy się czarno na białem, o sympatjach tego rodzaju „istinno rus kich“ obrońców Słowiańszczyzny. Oto p. Puryszkiewicz w jednym z ostatnich numerów “Düna Ztng.“ ogłosił list otwarty do barona Stackelberga, prezesa Związku niemieckiego w Estonji, w którym pomiędzy innemi tak pisze:

„Niech pan będzie przekonany, że żaden szanujący się rosyjski polityk, nawet w myśli nie ośmieli się porównywać polskiej Macierzy szkolnej z zadaniami szkół niemieckich w Nad bałtyckich prowincjach. Wierz mi pan, że źle by na tem wyszedł ten, ktoby się ośmielił w gorączce zoologicznego swego patryotyzmu rzucić to porównanie z dumskiej trybuny Tau rydzkiego pałacu. Tam bowiem, gdzie jest Niemiec, jest honor, wierność tronowi i wspólnej—rosyjskiej ojczyźnie; tam zaś, gdzie jest Polak—obłuda, zdrada i w dziewięćdzisięciu procentach wypadków, marzenia o „Królews kiej Rzeczypospolitej“.

Należy zaznaczyć, że nawet niemiecka „Düna Ztng.“ do listu p. Puriszkiewicza dodała dopisek: „Nie uważaliśmy się za uprawnionych zmieniać cokolwiek w tekście wyżej przytoczonego listu, nie możemy się jednak zgodzić z autorem co do jego poglądu na Polaków.“

Ten sąd Puriszkiewicza o Polakach i Niem cach nie zawiera zresztą nic nowego. Wiado mo bowiem oddawna, że „prawdziwie“ rosyjscy „obrońcy Słowiańszczyzny“ są najgorliwszymi sprzymierzeńcami Prusactwa i hakaty. Podziwiać można tylko bezczelność różnych Puriszkiewiczów i Menszikowów, którzy teraz właśnie zaczęli mówić o zorganizowaniu zjazdu słowiańskiego w Rosji. Najwierniejsi sojusznicy odwiecznych wrogów Słowiańszczyzny — chcą zorganizować zjazd słowiański! Czyż to nie kapitalne?

Ale jeszcze większą chyba osobli wością stosunków rosyjskich jest głośny obecnie skandal z moskiewskiem Tow. wzajemnej pomocy dymisjonowanych i rezerwowych oficerów i szeregowców. Możnaby to nazwać historją z tysiąca i jednej nocy, gdyby nie to, że jest ona od początku do końca prawdziwa. W tych dniach w łonie pomienionego towarzystwa zaszedł „nieprzyjemny“ wypadek: oto zbiegł cały zarząd w osobach: prezesa Michajłowa, wiceprezesa Della i sekretarza Rozenkampfa, zabierając z sobą, prawdopodobnie na pamiątkę, całą zawartość kasy w sumie około sześć tys. rubli.

Tak wygląda nagi fakt. A teraz przejdźmy do szczegółów.

W ubiegłą niedzielę odbyło się nadzwyczajne zebranie członków towarzystwa. Stół prezydjalny obsiedli umundurowani i posiwiali w bojach wojacy, jak również „cywile“, a wszyscy mieli miny pełne zdziwienia i bezradności. Rzekłbyś, scena z „Rewizora“ Gogola..

W całej tej historji jest coś godnego pióra wielkiego satyryka. Przewodniczący opowiedział zadziwiające rzeczy o porządkach, panujących w zarządzie.

— Przedewszystkiem, kto wybierał zarząd? — rzuca logiczne pytanie jeden z członków.

— Sami się powybierali — odpowiada prezes. — Protokóły posiedzeń organizacyjnych zaznaczają, że na pierwsze posiedzenie stawiły się... cztery osoby, które wybrały z pośród siebie: prezesa Michajłowa, wiceprezesa Della i sekretarza Rozenkampfa.

Rozebrawszy w ten sposób role, zarząd przystąpił do pełnienia swoich czynności. Idea wspomagania inwalidów wojskowych, szczególnej po nieszczęsnej wojnie japońskiej, stała się bardzo sympatyczną, dając teren do rozwinięcia „dobroczynnej“ działalności. Na tem tle właśnie rozpoczęła się iście „chlestakowska“ epopeja z zapachem wybitnie—kryminalnym. Składki członkowskie i ofiary dobrowolne sypały się obficie, wszystko to jednak tonęło w kieszeni „zarządu“. Na cele Towarzystwa urządzano bale, rauty, koncerty, odczyty, książki jednak kasowe wykazywały stale z tych źródeł niedobory, pomimo, że artyści ofiarowywaliśwój talent bezinteresownie i pomimo, że publiczność chętnie uczęszczała na te zabawy.

Następnie wyjaśniły się szczegóły jeszcze bardziej sensacyjne. „Zarząd“ w osobach pp. Michajłowa, Deill et comp. obmyślił bardzo oryginalną aferę w celu „zasilenia funduszów Towarzystwa“. Oto, bez porozumienia się z kimkolwiek, bez zawiadomienia członków Tow. ogłoszono w pismach, że zarząd porozumiał się z zagranicznemi domami bankierskiemi w kwestji wydawania pożyczek wszystkim człon kom Towarzystwa zarówno hipotecznych, jak na weksle. Warunkiem zasadniczym otrzymania pożyczki było wniesienie do kasy Tow. 10 proc. wymaganej sumy. Innemi słowy, jeśli ktoś złożył 100 rubli to bankierzy zagr. mieli wypłacić mu na prosty weksel 1.000 rubli.

Warunki wprost idealne, graniczące z filantropią!

To też ogłoszenie nie pozostało bez echa Kasa Tow. była wprost w oblężeniu. Wkłady 10 procentowe płynęły nieprzerwanym strumieniem—dosięgając w ciągu kilku dni 7.000 rb. Członkowie zarządu na swoją rękę rozwinęli ruchliwą działalność w celu jaknajszersze go rozpowszechnienia „dobroczynnej“ idei, dając członkom wyjątkową okazję dogodnego kredytu.

Ale nareszcie, struna zaczęła się przeciągać i w końcu przyszło do skandalu.

Taką jest w głównych zarysach historja z tysiąca i jednej nocy gospodarki rosyjskiej.

Podbój atmosfery.

Balon wznosi się w niezmierzoną dal powietrznego oceanu. Ziemia zapada się pod nami. Frenetyczne okrzyki tłumu milkną, nastaje zupełna cisza. Taka cisza, iż cykanie zegarka w barografie, który zaznacza nasze wzniesienie się, kreśląc linję na papierowej wstędze, wydaje się głośnem. W powodzi promieni słonecznych płyniemy nad obłokami, obserwując cień balonu na ich śnieżnej powierzchni. Zda się, że żyjemy na innej planecie i mamy ochotę włożyć narty i pójść na przechadzkę. W niezmiernie przezroczystem powietrzu odczuwamy nieopisaną rzeźwość. Oto wrażenia podróżników powietrznych.

Nic dziwnego, że aeronautyka staje się coraz popularniejszym sportem! We wszystkich wielkich miastach Europy są kluby aeronautów. Członek klubu zawiadamia telefonem zarządzającego o zamiarze wycieczki. Balon napełnia się gazem bardzo szybko i niebawem amatorzy powietrznej podróży nikną w przestworze. Później wypuszcza się gaz z balonu i odsyła się go napowrót do klubu, a podróżnicy wracają do domu koleją.

Aeronauta musi obchodzić się bez ognia w swej łodzi. W długich podróżach brak gorącego pożywienia uczuć się daje. Zaradzono temu zastosowaniem „termicznych butelek“, o podwójnych ściankach, zawierających wewnątrz wapno. Po 24 godzinach podróży można napić się gorącej kawy i zjeść gorącą zupę wśród bezkreśnych przestworzy.

„Powietrzny kapitan“, który kieruje balonem, niema czasu na przyjemną rozmowę. Obserwuje pilnie barograf, który zaznacza wysokość balonu nad ziemią. Nie zapomina również i o statoskopie, króry wskazuje, czy balon wznosi się lub opada. Dziwna rzecz, wyjrzawszy z kosza, nie możemy poznać, czy zbliżamy się do ziemi, czy też oddalamy się od niej. Poczucie ruchu prostopadłego lub poziomego zupełnie znika. Gdy trzeba wznieść się w górę, wtedy „kapitan“ wyrzuca z pokładu część balastu. W celu zbliżenia się do ziemi podnosi się klapa na wierzchu balonu, aby wypuś-

---

59) *Jerzy Ohnet.*

Ostatnia miłość.

— Obecnie twoje rozumowanie jest słuszne lecz kiedyś przestanie niem być a wówczas będzie zapóźno zmieniać tryb życia. Jesteś młodą, a jednak byłaś już tak nieszczęśliwą, że utraciłaś wszystkich swoich. Znane ci są skutki samotności. Czy nie doznajesz ich jeszcze teraz? Nic nie zastępuje nie ulegających przedawnieniu uczuć rodzinnych. Mówię to z doświadczenia: nie mam dzieci i to mi sprawia niewymowną boleść. Starość nadchodzi i, oprócz miłości mego męża, nic mnie nie wiąże z życiem.

Usłyszawszy te słowa, wymówione z głębokiem wzruszeniem, Łucya zadrżała. Spojrzała uważnie na hrabinę i z niespokojnych jej oczu, ze zbladłych ust, wyczytała udręczenie, jakie nią wstrząsnęło.

Nowa próba bezwątpienia dla przekonania się o stanie duszy tej, którą podejrzywała, że jest jej rywalką. Błagalna prośba, skierowana do jej wspaniałomyślności, aby dała dowód, że serce jej jest wolne. Tym dowodem byłoby przyzwolenie na prośbę barona de Cravanta Wymaganie to oburzyło ją. Jakto! więc dla zadośćuczynienia zaślepionej zazdrości, trzeba było poświęcić swobodę, złożyć w ofierze całe życie, zaślubić człowieka, którego nie kochała! A głos sumienia wołał w głębi jej duszy: Czy dlatego, że nie kocham człowieka, którego mi dają? Czy też raczej, że mam przed oczyma tego, które go kochać jest dla mnie zbrodnią?“

Zadrżała na myśl, że hrabina mogła jednocześnie czynić podobne przypuszczenie. Wszystko wydało się jej możliwe wobec takiego upokorzenia i była gotowa dostarczyć tysiąc dowodów, wymaganych przez podejrzliwą zazdrość pani de Fontenay. Lecz wprzódy chciała się przekonać, czy obawy jej są uzasadnione i, udając wielki spokój:

— Mówisz pani wiele o mnie — rzekła. — Sądzę jednak, że przeprowadzasz wykonanie swego zmiaru nie wyłącznie dla mnie. Myślisz pani także trochę o panu de Cravant. Czy sądzisz, że ja właśnie będę dla niego żoną, jakiej potrzebuje? Czy jesteś pewną, że będę mogła uczynić go szczęśliwym?

— Kocha cię.

— Lecz ja, jeżeli ofiaruję mu rękę, to jedynie z przymusu... Wkrótce spostrzeże się i jego duma będzie obrażona...

— Z przymusu! — powtórzyła pani Fontenay. — Pójdziesz za niego tylko z przymusu? Kochasz więc innego?

— A gdyby tak było? — zawołała Łucya mimowoli.

Na twarzy pani de Fontenay odmalowała się taka boleść, że dziewczę, chcąc złagodzić cierpkość odpowiedzi, dodało:

— Czy to byłoby niemożebne? Czy pani odmawiasz mi tego prawa?

— Człowieka tego poznałabyś chyba u mnie? — podchwyciła hrabina, nie odpowiadając na zapytanie. — Wszakże mówiłaś mi sama, że nie widywałaś nikogo, podczas pobytu w Neuilly. Jeżeli wybór, jaki uczyniłaś, godzien jest pochwały, nie wahaj się i powiedz mi... Postąpisz wówczas delikatnie, aby nie obrazić uczuć człowieka, który cię kocha prawdziwie.

Życie Miny zdawało się zależeć od odpowiedzi panny Andrimont. Oczekiwała na nią, drżąca, z załamanemi rękami, z oczami, pełnemi łez. Dziewczę, widząc tę męczarnię. której było sprawczynią, siedziało milczące, drżąc również ze wzruszenia.

— Zlituj się — podjęła pani de Fontenay—miej odwagę wszystko mi powiedzieć. Między mną a tobą, Łucyo, istnieje tajemnica, którą, muszę poznać. Obchodziłam się z tobą, jak z własnem dzieckiem. Od pierwszej chwili, w której cię ujrzałem, pokochałam cię serdecznie, odpłać mi za to uczucie szczerością. Między mną, a tobą, dość paru słów, ażeby wszystko zostało wyjaśnione... Cierpię, jestem nieszczęśliwą, możesz wiele dla mnie uczynić... Błagam cię tylko o jedno słowo... lecz stanowcze, nieodwołalne...

W jednej chwili stanęły przed Łucyą, wywołanie wyobraźnią wszystkie dni upłynione. Uczuła, że przyjmując gościnność pani de Fontenay, zaciągnęła względem niej obowiązki. Bezwątpienia dotychczas nic jeszcze nie postanowiła, a odkąd znalazła się w obecności Miny, była pociągniętą do całego szeregu ustępstw. Dla oszczędzenia spokoju innych, musiała swój spokój narażać. Teraz, porwana w tryby machiny, zwanej obowiązkiem, była zagrożona daleko poważniejszemi przygnębieniami, aniżeli te, na które była dotąd wystawiona. Trzeba było jej się zdecydować w jednej chwili, nie okazując nawet wahania. Czy to było możebne?

Pogrążona w chaosie myśli, chciała zyskać na czasie, nic nie liczyć na przypadek, oprzeć się pokusie zakończenia śmiało wszystkiego zerwaniem, bez możliwego pojednania. Czuła się silną w sumieniu. Wszak nie uczyniła nic złego Dlaczego zakłócono jej spokój w tem zaciszu? Czego żądali od niej ci wszyscy ludzie, którzy jakby się zawzięli na nią? Armand, Paweł i Mina, wszyscy prześcigali się w jej udręczaniu, w rozporządzaniu nią, w niweczeniu jej niepodległości, którą ceniła nad wszystko.

(Dalszy ciąg nastąpi).

cić trochę gazu. A „kapitan“ musi wiedzieć, ile gazu trzeba wypuścić lub wyrzucić balastu i o tem pamiętać.

Podczas pogody trudno utrzymać równo wagę balonu. Promienie słoneczne, przenikając napół przezroczystą powłokę balonu podnoszą temperaturę gazu o 30—40 stopni ponad temperaturę otaczającego powietrza. Rozgrzany gaz posiada większą prężność, więc balon mknie w górę. Ale oto nagle obłok przesłania słońce, a gaz szybko się ochładza, traci swą lekkość; balon opada. W nocy łatwiej kierować balonem, gdyż nie trzeba się rachować z rozgrzewającą siłą słońca, zdarza się więc, iż balon sam utrzymuje się na jednej wysokości w ciągu całej nocy. Podczas wszechświatowego konkursu w r. 1907 — pisze jeden z aeronautów—ustanowiwszy równowagę balonu około godziny 8 rano, utrzymałem ją aż do wschodu słońca nazajutrz, pozbywając się tylko jednego worka balastu. Balon w ciągu tego czasu znajdował się ustawicznie na wysokości 800 stóp, dotykając niekiedy swą liną wierzchołków drzew.

Lina przywiązana do kosza sprzyja bardzo utrzymaniu równowagi, gdy balon znajduje się dość blizko powierzchni ziemi. Pożyteczną jest także podczas mgły, dając znać o bliskości ziemi, a dotykając się gruntu, sprawia, iż balon traci tyle na wadze, ile ważą części liny, leżące na ziemi, przeto często wstrzymuje spadanie balonu.

Wylądowanie, szczególniej podczas silnego wiatru, jest trudnem zadaniem dla amatora aeronauty. Przy słabym wietrze jest to zadanie dość łatwe, skoro jednak balon mknie z szybkością 60 kilometrów na godzinę, — zdarza się to często — nad miejscowością pokrytą drzewami, skałami i budowlami, aeronauta winien mieć wiele zimnej krwi i bystre wejrze nie, aby wylądować szybko i pomyślnie. Kosz balonu znajduje się już na ziemi — to nie wszystko, — bo balon pełen gazu, swoją ogromną powierzchnią ulega wpływowi wiatru. Trzeba zaraz gaz wypuścić, inaczej wiatr powlecze kosz po ziemi, nawet i wyrzuconą kotwicę. Najłatwiej zatrzymuje się balon, gdy kotwica, rzucona na grupę drzew, zahaczy się.

Gaz łatwo wypuścić, dzięki przecięciu powłoki balonu, od wierzchołka do średnicy. Brzegi przecięcia obrębia się i umacnia podwójnym pokładem sukna. Na przecięciu nakleja się długi kawał materji i balon nie wypuszcza gazu. Na wierzchu przyklejonej materji znajduje się pętla z przymocowanym do niej sznurem, który łączy się z koszem balonu. W razie potrzeby pociąga się sznur, odrywając sklejenie. Gaz ulatnia się natychmiast, a po kilkunastu sekundach balon opada. Sznur ten jest zwykle czerwonego koloru, u dołu płaski, jak tasiemka.

„Wzniosłem się balonem z Paryża. — opowiada jeden ze znakomitszych aeronautów— oddaliliśmy się o 60 wiorst i znaleźliśmy się na wysokości 4 000 stóp. Nie posiadając balastu, postanowiliśmy wylądować. Miejscowość otwarta, gdzieniegdzie tylko niewielkie gaje. Opadaliśmy powoli nad jednym z gajów o szerokości nie więcej 310 stóp. Pośród drzew wznosiły się 3 lub 4 topole. Nie zauważyłem, że wierzchołek jednej z nich został odłamany, a pień kończył się ostrzem. Balon opadał dość szybko, kosz minął szczęśliwie topolowy pal, lecz sam balon wbił się nań, rozrywając swą powłokę na długości 10 stóp. Balon zaplątał się na drzewie, gaz szybko się ulatniał, a my znaleźliśmy się na wysokości 60 stóp ponad ziemią, zagrożeni co chwila upadkiem razem z powłoką balonu. Jedynem ocaleniem było porzucenie niebezpi cznej pozycji. Towarzysz mój naprzód zszedł na ziemię po pniu. Co do mnie, wyrzuciwszy wszystko, co się dało, z kosza, wspiąłem się po drzewie do miejsca, gdzie balon był zahaczony i oderwałem go, i wraz z nim upadłem na ziemię“.

„Innym razem — opowiada tenże aeronauta — wznieśliśmy się z Saint-Cloud, w bliskości Paryża, na wysokość 8.000 stóp. Było nas trzech, nie można więc było wziąć dużo balastu. Powoli oddalaliśmy się od Saint-Cloud, zmieniając nieznacznie kierunek i posuwając się powoli. Nagle, znajdując się nad Sekwaną, niedaleko Paryża, ujrzeliśmy ogromną czarną chmurę, zaiste przerażającą. Szła na nasze spotkanie. Nie mogliśmy wznieść się ponad nią, nie mając balastu. Jedyny ratunek— opadnięcie na dół. „Powietrzny kapitan“ targnął czerwony sznurek i opadaliśmy na dół z szybkością 1000 stóp na minutę. W tym samym momencie zajaśniała błyskawica, rozległ się ogłuszający huk pioruna i deszcz z gradem polały się strumieniem. Spadaliśmy wprost na dość dużą wyspę pośród Sekwany, zamierzając zarzucić tam kotwicę. Będąc w odległości kilkuset stóp od ziemi, zostaliśmy od niej oddaleni przez słaby wiatr na środek rzeki. Lina pod koszem tonęła już w wodzie i widocznie oczekiwała nas zimna kąpiel. Pozbywszy się jednak reszty balastu, utrzymaliśmy się na wysokości 30 stóp nad powierzchnią wody, a później nawet nieco wyżej. Tymczasem wietrzyk poniósł nas ku brzegowi. Minęliśmy jakąś ulicę, kilkanaście dachów, nakoniec na podwórzu jednego z domów powiodło się nam wysiąść z balonu“.

Gdy balon jest zbudowany doskonale z wybornego materjału, wówczas dla zręcznych aeronautów niebezpieczeństwo prawie nie istnieje, o ile niema w bliskości wielkiej wodnej przestrzeni. Bliskość morskiego wybrzeża zawsze przedstawia wszelkie niebezpieczeństwo.

Nawet gdy wiatr dmie od strony morza niebezpieczeństwo nie jest mniejsze. Wzniósłszy się bowiem na pewną wysokość, można napotkać przeciwny prąd powietrzny, można także wpaść w obłok lub w chmurę, a wtedy niepodobna zauważyć zmiany w kierunku i można znaleźć się niespodzianie nad morzem. Podczas dnia jest nadzieja spotkania okrętu, lecz nocą niema prawie ocalenia. Wielkie jezioro także pobierają haracz z ofiar. To też w razie podróży balonem w bliskości wielkiej wodnej przestrzeni, której nie można przebyć, należy utrzymywać balon nisko nad ziemią. Gdy zbliży się on zbytnio do wody, można natenczas opuścić się na ziemię. W tym razie aeronauta ryzykuje niewiele.

Dwa ostatnie wszechświatowe zapasy powietrzne były bardzo ciekawe. W 1906 r. zwycięzcą został amerykański porucznik Lahm na balonie „Stany Zjednoczone“. Wzniósłszy się w ogrodzie Tuileryjskim w Paryżu, przebył kanał Brytański i Anglję w kierunku północnym, nakoniec po 22 dniach podróży wysiadł w odległości trzy czwarte kilometra od morza Północnego i 603 kilometrów od Paryża w prostym kierunku. W następnych zapasach, punktem wzlotu było miasto Saint-Louis w Ameryce, a zwycięzcą Erbsloh na niemieckim balonie „Pommern“, drugą nagrodę pozyskał

Jules Lemaitre.

ŁUCJA.

(Z francuskiego.)

Wybierając się ostatniej zimy do zacisznego zakątka pomiędzy Niceą i Mentoną i zamieszkując w willi, leżącej nieco na uboczu Jacques de Thierzes miał jedynie na celu paromiesięczny wypoczynek, podczas którego mógłby napawać się słońcem, morzem i niebem.

Bo choć miał lat 45, czuł niesłychane zmęczenie fizyczne i moralne. Zmęczenie to nie było wynikiem i skutkiem jakiejś wielkiej miłości, lecz raczej rezultatem rozproszenia życia na miłostki, na które ekspensował wogóle zbytnio swe władze duchowe.

Jacques nie był profesjonalnym don Juanem, lecz wytwornym dyletantem, wybrednym w wyborze. Jakkolwiek wrodzoną mu była wielka życzliwość dla wszystkich kobiet, wymagał jednak wiele od tych, które darzył uczuciami.

Szukał w nich przedewszystkiem jakiejś odrębnej uczuciowości, sposobu kochania, przedstawiającego jakieś nowe strony Lecz ponieważ w kwestjach miłości niezwykłym uczuciom towarzyszą często sytuacje wyjątkowe — więc poszukiwanie wyjątkowych wrażeń wpędzało go niejednokrotnie w kłopoty, z których trudno mu było się nastę nie wyplątać. Gdy przychodziła chwila zerwania, kobiety cierpiały nad niem dotkliwiej, niżby tego Jacques był pragnął, a jego samego kosztowały moralnie te przejścia więcej, niż się spodziewał. Dlatego też powziął postanowienie ofiarowania swemu sercu wypoczynku na cały sezon.

Takiejże rady udzielił mu doktór.

Co dzień prawie Jacques dążył do zacisznej doliny, ochronionej od wiatrów i biegnącej spadzisto ku morzu. Gdy tylko słońce grzało nieco silniej, spotykał tam zawsze pewną damę z córką. Matka wyglądała na osobę z dobrego towarzystwa, córka była ładna ale suchotnica. Jacques począł się im kłaniać, a następnie zamieniać z niemi codziennie słów kilka. Wracając do domu myślał o chorej dziewczynie z banalną litością:

— Biedna ta mała!

Dowiedział się wkrótce, że straszliwa choroba spowodowała już śmierć ojca i starszego syna; że młoda panna nazywała się Łucją, że sytuacja majątkowa dwuch kobiet była dość skromna, że zajmowały niewielkie mieszkanko w hotelu, że miały naturę łagodną, iż żałowano ich ogólnie i mówiono o nich w sposób jaknajlepszy.

I stało się jakoś, że zaczęły budzić w nim żywsze zajęcie.

Gdy córka nie patrzyła na matkę, twarz tej ostatniej wyrażała rozpacz bezgraniczną i beznadziejną rozpacz istoty, nierozumiejącej, za co tak cierpi. Czuwała u wezgłowia męża i syna, widziała dwie agonje i dwa pogrzeby; była pewna, że wkrótce zobaczy trzeci i zostanie na świecie sama, żyjąc duszą w przeszłości. Jacques podziwiał tę kobietę, zdobywającą się w obec chorej na blady uśmiech i kłamaną wesołość i pielęgnującą czule przyszłą ofiarę śmierci, gdy miała wciąż na myśli dwoje ukochanych, już przez nią zabranych.

Łucja była przejrzyście blada, jak białe płatki kwiatu hortensji, oczy miała zbyt wielkie, nos o skrzydłach zbyt delikatnych, głos zbyt kryształowo dźwięczny, włosy zbyt ciężkie, ręce jakby woskowe, pokryte siecią żył sinych. Była czarująca, a zarazem wzruszała do łez niemal, tak wiotkiem i wątłem było to ciało, udrapowane w fałdziste suknie i spowite w szale. Nadmierne osłabienie nie pozwalało jej nawet czytać; książka wyśliznęła się jej z dłoni. Gdy zaś malowała akwarele, na których żagle statków wyglądały jak kwiaty, siedziała nieraz godzinami nieruchomie, zapominając nieraz o zaczętej robocie, z oczyma w przestrzeń utkwionemi.

— O czem też myśli ta dziewczyna, która umrze wkrótce i która wie może o tem? zastanawiał się niejednokrotnie Jacques.

Pewnego dnia ujrzał w jej wązkich, bladych rączkach szydełko; robiła coś z białego i niebieskiego jedwabiu.

— Śliczną rzecz pani zrobiła — rzekł do Łucji. Wygląda to na kapturek dla lalki.

— To dla mej przyjaciółki, która wyszła zamąż zeszłego roku i spodziewa się dziecięcia, odparła dziewczyna. Ach! jaka ona szczęśliwa!

Następnego dnia Jacques zastał młodą pannę, siedzącą na tej samej ławce z książką w ręku; czytany ustęp zajmował ją prawdopodobnie bardzo, gdyż oczy jej przebiegały pokilkakroć jedne i te same linje. Oderwała wreszcie wzrok od nich i siedziała w zadumie, zapominając przewrócić kartki.

Jacques stanął za nią i rzucił okiem na otwartą książkę. Była to „legenda wieków“; dojrzał wyraźnie wiersze:

Je veux bien mourir, o déesse!
Mais pas avant d'avoir aime!

Oto jakie były myśli Łucji:

Nie wiele już chwil pozostaje mi do życia. Wiem to, choć ukrywają ten fakt przedemną. Mój ojciec i mój brat umarli już na tę samą chorobę. Ach niechbym umarła młodo, Jeśli takie jest moje przeznaczenie, lecz dlaczego nie żyłam nigdy, jak inne kobiety! Prawie wszystkie moje przyjaciółki wyszły za mąż. Te, które są jeszcze pannami, znajdują na swej drodze miłość, mają konkurentów. Ja nigdy ich nie miałam. Nie będę wiedziała co znaczy być kochaną, być żoną i matką! A nie jestem przecież brzydką. Spotykałam nieraz młodych ludzi, którym podobałam się z pewnością, w których sercu zdawało się rodzić uczucie. Lecz wprędce zachowanie ich zmieniało się; przestawali mię traktować, jak młodą pannę. Spostrzegli się, iż jestem chora i oczy ich wyrażały odtąd jedynie politowanie. A więc to tak odrazu wyczytać można z mej postaci moją śmierć bliską. Jakież to smutne! Ten pan, naprzykład, którego spotykamy codzień podoba mi się i sądzę, że jest dobrym. Lecz nie śmiem prawie mówić do niego i spoglądać nań. Boję się dojrzeć w jego oczach, iż dla niego, jak dla innych, jestem chorą, której należy okazywać dobroć, gdyż dni jej są policzone. Wszyscy są dla mnie dobrzy i wybaczają mi kaprysy. Lecz właśnie ta wielka wyrozumiałość i jakaś rzewność, którą czytam na twarzach otaczających mię ludzi, przypominają mi wciąż to, o czem chciałabym zapomnieć. Ach! gdyby ktoś powziął dla mnie inne, niż litość, uczucie! Uczucie miłości!... choć trochę miłości! Ukochałabym nadewszystko człowieka, który widziałby we mnie coś więcej, niż moją chorobę i bladość.

(Dokończenie nastąpi).

francuz Leblanc na balonie „Isle de France“.

Obecnie dużo mówi się o przyszłości aeronautyki. Balon sferycznego kształtu nie ma świetnej przyszłości, służyć może głównie do przyjemnych wycieczek. Podróżując na nim, nie można nigdy dokładnie wskazać miejsca wylądowania, z tego powodu staje się on nieużytecznym dla celów poważnych.

Aeroplany czyli maszyny latające, które funkcjonują bez gazu i wznoszą się w górę o własnej sile, są w próbnej fazie konstrukcji we wszystkich krajach. Powiodły się tylko niewielkie wzloty i upłynie jeszcze sporo lat, zanim ten sposób podróży powietrznej osiągnie poważniejsze rezultaty. Ale rzeczywistością już stały się balony ze sterem, te powietrzne okręty.

Rząd francuski przoduje w tym względzie i wkrótce będzie posiadał całą flotyllę powietrznych okrętów, zdolnych podczas wojny przyczynić wrogowi wielkie szkody.

Niemcy idą również żwawo naprzód, hr. Zeppelin. popierany przez rząd, zbudował największy i najlepiej obmyślany aerostatek z pośród wszystkich powietrznych okrętów dotychczas zbudowanych. Okręt ten ma więcej niż 400 stóp długości i podczas ciszy i pogody płynie z szybkością 52 kilometrów na godzinę. Zamiast jedn go ogólnego rezerwoaru dla gazu, balon zawiera w swej aluminiowej powłoce dwanaście przedziałów wypełnionych gazem. Osiągnięto więc trwałość balonu i zabezpieczenie przed niebezpieczeństwami. Pociskami można zniszczyć jeden przedział, a okręt utrzymuje się nadal wśród przestworzy za pomocą pozostałych przedziałów gazowych. Anglia, Włochy, Hiszpania i inne państwa pracują również nad tem zadaniem.

Murzyńska republika.

Wyspa Haiti, dawniej San Domingo, która jest widownią najświeższych mordów politycznych, należy do wielkich Antyllów i była przed stu laty kolonją francuską. Mieszkali tam bogaci plantatorzy kawy i trzciny cukrowej, którzy po wytępieniu tubylczej ludności, sprowadzili niewolników afrykańskich niezbędnych dla uprawy posiadłości. Rewolucja francuska odbiła się i na San Domingo. Murzyni tamtejsi ogłoszeni nagle wolnymi obywatelami nie mieli nic pilniejszego do roboty, jak swoich dotychczasowych panów wygładzić lub wypędzić. Urządzono przy tej sposobności rzeź białych, których niedobitki musiały się schronić do miast nadbrzeżnych strzeżonych przez wojska francuskie. Ale panowanie Francuzów skończyło się na zawsze. Najlepszym sprzymierzeńcem murzynów był klimat, który poprostu uniemożliwiał białym żołnierzom odbywanie dłuższych kampanii w głębi wyspy. Nawet Napoleon I. nie potrafił pokonać dawnych niewolników. Wysłał on na wyspę silny oddział wojska pod dowództwem jenerałów Leclerca i Rochambeau, a razem z nimi legjon polski pod wodzą jenerała ks. Jabłonowskiego. Wysłanie Polaków nastąpiło przy pomocy niegodnego podstępu. Wsadzono ich na statki, które miały niby gdzieindziej płynąć tak, że dopiero na pełnem morzu dowiedzieli się dokąd ich wiozą . . . Był to jeden z najniegodziwszych postępków Napoleona.

Wyprawa nie powiodła się. Przywódcy powstańców Toussaint, l'Ouwerture i Dessalines zadali Francuzom dotkliwe klęski i ostatecznie Francja musiała uznać niezawisłość wyspy. Wówczas jednak nie było już tam nietylko białych, ale nawet mulatów. Pozostali sami murzyni stojący na najniższym szczeblu kultury, i od tąd rozpoczyna się krwawo operetkowa historja.

Na początku 1804 roku Dessalines ogłosił w Haiti rzeczpospolitą, ale już w grudniu tego samego roku rząd republikański zamienił na monarchiczny i wstąpił na tron nowego państwa jako cesarz Jakób I-szy.

Niedługo wszakże trwało panowanie jego, podczas bowiem powstania, które wybuchło w roku 1806, zamordowali go właśni żołnierze. Na czele powstania stał jenerał murzyński Henryk Christophe i mulat Aleksander Petion.

W 1811 roku Christophe ogłosił monarchję dziedziczną i kazał ukoronować się na króla Henryka I-go. Ale po latach ośmiu wybuchła znów rewolucya i Henryk I-szy, opuszczony przez wszystkich, popełnił samobójstwo wystrzałem z pistoletu.

W Haiti nastały ponownie rządy republikańskie. Krajem rządzili kolejno prezydenci Boyer, Herard-Rivière,, Guerrier, Pierrot i Riche. Tego ostatniego zastąpił jenerał murzyński Soulouque, najoryginalniejszy z władców, jacy kiedykolwiek istnieli na świecie.

Murzyn z rasy senegambijskiej Mandingo, Soulouque urodził się w 1785 r., jako niewolnik na plantacji, należącej do niejakiego Vialeta. Podczas wojny o niepodległość był najpierw sługą w kawiarni, a potem wzięty do wojska, dosłużył się za rządów prezydenta Riche'go stopnia jenerała oraz dowódcy gwardji prezydjalnej; w końcu wybrano go na prezydenta rzeczypospolitej. W 1848 roku rozstrzelał, pod pozorem odkrycia nowego sprzysiężenia, głównych dostojników państwowych i zagarnąwszy w ręce władzę nieograniczoną, kazał w 1849 roku senatowi obwołać się cesarzem.

Władca ten murzyński, umiejący zaledwie czytać i pisać, usiłował wszelkiemi sposobami na śladować przynajmniej pod względem przepychu dworskiego, cesarza Napoleona I go. Na uroczystość koronacyjną obstalował płaszcz i koronę, naśladujące jaknajdokładniej płaszcz i koronę cesarza Francuzów. O zapłaceniu jednak za te kosztowności nie myślał wcale. Dostawcy musieli się zadowolić zaliczką niewielką.

Lista cywilna nowego cesarza, który nazwał się Faustynem I szym, wynosiła 150.000 gurd (1 gurda = 5 franków), małżonka zaś jego, Adelina, równie czarna, jak cesarz, otrzymała 50 tysięcy gurd rocznie, przyczem na usługi jej oddano 2 damy dworu, 50 dam pałacowych i 22 służące. Dwór posiadał prócz tego wielkiego jałmużnika, intendanta teatrów, gubernatora pałaców cesarskich itd.

Na wstępie panowania, cesarz Faustyn utworzył dwa ordery św. Faustyna, udzielany za zasługi wojskowe, i Legję honorową. Następnie zaś, pragnąc, jak Napoleon I szy, otoczyć się arystokracją kreacji własnej, obdarzył wszystkich jenerałów dywizji i admirałów tytułami książąt, jenerałów brygad, tytułami hrabiów, wszystkich zaś wyższych urzędników celnych, tytułami baronów cesarstwa. Takim sposobem powstało w cesarstwie Haiti odrazu 59 książąt, 100 hrabiów, 336 baronów i 340 szlachciców.

Do tytułów powyższych monarcha dodał fantastyczne, nigdzie nie istniejące własności lenne, których nazw nowa arystokracja musiała używać razem z tytułami. Tak np. brat cesarza, Jan Józef, nazywał się księciem de Port d'Epee (ks. na Temblaku). Karol Alerte, wielki marszałek dworu był księciem des Cachos (ks. na Lochach więziennych), de Mare księciem de la Limonade,. Linding księciem de la Marmelade, Cyprjan Trou księciem du Trou (ks. na Dziurze), Segrellier księciem du Trou Bonbons (ks. na Dziurze i Cukierkach).

Nie mniej zabawne nazwiska nosili hrabiowie murzyńscy. Był więc Dumas Labourdique hr. de la Tortue (hr. na Żółwiu), hr Numero Deux (hr Numer Drugi), hr de Grand Gosier (hr na Wielkiem Gardle), hr. de la Syringue (hr. na Lewatywie), hr des Guepes (hr na Osach), a dalej hrabiowie na Djamentach, na Bombardzie wreszcie du Sale Trou.

Nie pomogła wszelako arystokracja cesarska i tytuły w smaku murzyńskim. Zdetronizowany w roku 1858 przez rewolucję wojskową, cesarz Faustyn zmarł w biedzie, a rewolucje w rzeszypospolitej murzyńskiej trwają w dalszym ciągu . . .

Obecny prezydent republiki haitiańskiej jenerał (w Haiti jest więcej jenerałów niżeli żołnierzy), Alexis Nord, wykrył spisek skierowany przeciwko obecnemu rządowi i przyjętym na wyspie zwyczajem kazał wymordować swoich przeciwników. Dopiero interwencya mocarstw położyła koniec tej rzezi.

Wykształceni murzyni haitjańscy mówią po francusku, ale wśród pospólstwa wytworzył się nowy język francusko murzyński, prawie nie zrozumiały dla Europejczyków. Oprócz tego wśród prostego ludu przechowały się rozmaite obrzędy, wierzenia pogańskie, między innymi kult „wodu“ złego ducha. Choć więc urzędową religią jest katolicka, lud uznaje swoich własnych kapłanów, którzy utrzymują i krzewią wiele dzikich i okrutnych obyczajów, jak np. ofiarę z ludzi dla przebłagania szatana.

W ogóle przykład Haiti dowodzi, że murzyni są plemieniem bardzo mało przygotowanem do przyjęcia kultury europejskiej.

KRONIKA.

KUPUJCIE TYLKO U CHRZEŚCIJAN!

Kraków dnia 24 marca 1908 r.

— **Kalendarzyk kościelny:** Dziś we wtorek Tymoteusza i Szymona z Trydentu, we środę Zwiastowanie Najświętszej Marji Panny, we czwartek Dyzmy Teodora biskupa.

— **Kalendarzyk astronomiczny:** Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 5 minut 35; zachód przypada o godz. 5. min. 57, długość dnia godz. 12 minut 22.

Kalendarzyk wtorkowy.

Dziś, d. 24 marca.

Teatr miejski: „Salamandra“.

Odczyty: „O Bismarku“ Stefan Natanson w szkole realnej o g. 6 wieczór.

„O przyrządach migawkowych“ z demonstracjami prof. Wiśniowski w sali fizycz. gim. św. Anny o godz. 6 wiecz.

Resursa urzęd. Wieczór rozmaitości o godz. 8 wiecz.

Teatr Kineton: trzy przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: przedstawienie kinematograficzne.

Chromofotoskop (przy ul. Floryańskiej) „Wenecja“

— PIERWSZA KOMUNIA ŚW. Jutro, w święto Zwiastowania Najśw. Maryi Panny, o godz 7 rano odbędzie się w kościele ks. ks. Pijarów pierwsza Komunia św., której udzieli Ksiądz Biskup Nowak.

— MUZYKA KOŚCIELNA. W kościele OO. Bernardynów jutro w uroczystość Najświętszej Marji Panny Zwiastowania w czasie sumy o godzinie w pół do 11 śpiewać będzie chór męski, a nadto pp. Zofia Sułkowska i Zofia Jasińska odegrają na skrzypcach Trio Händla i Trio Fortoniego z akompanjamentem organów, a solo na skrzypcach p. Z. Sułkowska Ave Maria Gounoda i Stabat Mater Rossiniego.

— Jutro w uroczyste święto Zwiastowania N. M. P. o godz. 11, t. j. 25 b. m. w kościele OO. Zmartwychwstańców w czasie Mszy św. śpiewać będzie Juljusz Madeyski ze współudziałem chóru nowicjuszów. W czasie Mszy św. „Koło Panien opiekujących się biednemi i zaniedbanemi dziećmi“, kwestować będzie na rzecz ochronki popołudniowej na Kleparzu, instytucji gromadzącej wałęsające się po ulicy dziewczynki na korepetycje i naukę robót ręcznych,

— KWESTA: We środę dnia 25 b. m. w kościele N. Marji Panny podczas ostatniej mszy św. o godz. 12 kwestować będą Panny Ekonomki na rzecz ubogich pod ich opieką pozostających.

— ZGROMADZENIE PRZEDWYBORCZE. Wczoraj w Domu Robotniczym przy ulicy św. Tomasza odbyło się Zgromadzenie przedwyborcze, któremu przewodniczył prof. Józef Przybylski z Podgórza. Z szeregu mowców p. Zgórniak przedstawił zgromadzonym jakie stanowisko zająć należy wobec nadchodzących wyborów do Rady miejskiej. Mowca przemawiał za wprowadzeniem reformy wyborczej na zasadzie czteroprzymiotnikowego prawa głosowania z podziałem wyborców według dzielnic.

P. Ligęza radził zastanowić się, czy uwzględnić należy prawo powszechnego głosowania wobec tego, że w krajach w których ono zostało zaprowadzone przy wyborach do Rad miejskich, rezultaty nie były świetne.

P. Dąbrowski popiera czteroprzymiotnikowe prawo głosowania z podziałem terytoryalnym; wzywa do energicznego wystąpienia przeciw zuchwałemu żądaniu żydów, dmagających się systemu proporcyonalnego.

Ks. Mytkowicz zaznacza, że Namiestnictwo obiecuje zadosyć uczynić żądaniom żydów, aby nauczycieli żydowskich wprowadzić do szkół katolickich, przeciw czemu należy się bronić. Mowca również oświadcza się za głosowaniem czteroprzymiotnikowem. W końcu omawia ks. Mytkowicz stanowisko, jakie zajęła „Nowa Reforma“ w sprawie bluźniercy Wahrmunda.

Po przemówieniu p. Dyrcza, który zabrał głos w sprawie zamykania szynków w niedzielę i święta, zgromadzenie uchwaliło głosować tylko na tych kandydatów, którzy oświadczą się za reformą ordynacyi wyborczej tj. za głosowaniem równem, powszechnem, tajnem, bezpośredniem i systemem terytoryalnym, czyli dzielnicowym.

— Z SALI ODCZYTOWEJ. W auli Uniw. Jagiellońskiego prof. Zdziechowski wygłosił wczoraj odczyt p. t. „Z dziejów mistycyzmu polskiego“.

Postacią, którą wybrał prof. Zdziechowski za temat odczytu wczorajszego, był: Andrzej Towiański. O Towiańskim różne były zdania w literaturze polskiej: miał on swoich bezwzględnych wielbicieli, lecz liczni także byli i ci, którzy uważali go za zwyczajnego mistyfikatora. Jakkolwiek można mieć o nim zdanie, nie można jednak zapoznawać jego faktu, że wywarł on wpływ ogromny na najwybitniejsze umysły i indywidualności swej epoki. Wprawdzie nie poszły za nim tłumy, nie rozpoczął on Nowej Ery, jak to sam głosił i wierzył, lecz ci, którzy poszli za nim, a byli nimi, jak wiemy, najlepsi, zachowali dla niego na zawsze największe uwielbienie i miłość.

Czem on był jednak? Na czem polegała istota jego „Sprawy“ i jego Nowe Słowo? Towiański chciał się oprzeć i opierał się tylko na nauce Chrystusa, uznając Kościół jako widomy wyraz tej nauki. Jednocześnie jednak twierdził on, że Kościół nie wyczerpał, nie urzeczywistnił całej nauki Chrystusa. Kościół dotychczasowy wypełnił tylko jedno żadanie Troistej Ofiary, jak mówił Towiański, zadanie wyzwolenia ducha odciała przez ascezę. Towiański miał rozpocząć epokę wypełniania drugiego zadania: podnoszenie ciała przez wyzwolonego ducha, poczem miało nastąpić wypełnienie trzeciego, najważniejszego zadania: używawając podniesionych ciała i ducha jako narzędzi, urzeczywistnić Boski ideał, który dał nam Chrystus.

Taka była istota nauki Towiańskiego. Urzeczywistnieniem ideałów jej miał być stworzony przez Towiańskiego — Zakon — Zakon Świecki — Zakon nie krępujący w najmniejszej mierze indywidualności swych członków. Zakon ten byłby Kościołem, którzy składają wszyscy, co mają „czucie chrześcijańskie“, wszystkie do tej pory istniejące zakony były do niego tylko przygotowaniem.

Głoszenie przez niego wolności indywidualności ludzkiej w Kościele, przynależności do Kościoła tylko na mocy „uczucia chrześcijańskiego i zaprzeczania Kościołowi prawa o orzekaniu winy wykluczającej wiernych z Kościoła postawiły go w kolizję z władzą kościelną.

Rozdwojenie pomiędzy dążnościami Towiańskiego a możnością ich urzeczywistnienia w kościele i społeczeń. było tragedją Towiańskiego wspólną z bardzo wielu umysłami mistycznymi Polski i Słowiańszczyzny. Niespożytą jego jednak zasługą było podniesienie ideału moralnego, wzmożenie świadomości religijnej — które to dążenie budzi się we współczesnem społeczeństwie z coraz większą siłą.

— ZWIĄZEK URZĘDNIKÓW KOLEJOWYCH zwołuje zgromadzenie przedwyborcze na dzień 25. marca br. godz. 6. wieczór-celem omówienia wyborów do rady miejskiej w sali Rady miejskiej w Krakowie. Legitymacya urzędnicza upoważnia do wstępu.

— Z TEATRU MIEJSKIEGO. Pracownie teatralne kończą w tych dniach bogatą wystawę do najbliższej nowości: „Car samozwaniec“ Adolfa Nowaczyńskiego. Przygotowania rozpoczęto przed sześcioma tygodniami w malarni i warsztatach krawieckich teatru. Dekoracje przedstawiają w akcie pierwszym namiot polowy Dymitra, w akcie zaś drugim, czwartym i piątym —Granowitą komnatę w Kremlu. Kostjumy rosyjskie sporządzono wedle klasycznych wzorów kroju i materji, przywiezionych z Moskwy. Sztuka wyposażona będzie w stylowe rekwizyty epoki, dokonane pod kierownictwem wybitnego znawcy p. A. Bakowskiego. Dekoracje komponuje p. Spitziar, art. malarz. Uwzględniając nakład materjalny, jakiego nie znała dotąd tradycja teatru krakowskiego, komisja artystyczna zaaprobowała podniesienie cen na „Cara samozwańca“ w wysokości 50 proc. ponad cenę normalną.

— HOJNA OFIARA WŁOŚCIANINA. W pracowni bronzowniczej p. Henryka Storca oglądaliśmy wczoraj wspaniałą renesansową monstrancję, całą ze srebra i grubo złoconą, ozdobnie cyzelowaną i brylantami przybraną. Dzieło piękne i okazałe wykonała pracownia p. Storca dla Jakóba Ruskainka, włościanina w Gaciach w djecezji przemyskiej, który ją ofiarował dla kościoła miejscowemu proboszczowi ks. Marcinowi Sanokowskiemu. Monstrancja przedstawia wartość 1500 koron.

— POŻAR. Wczoraj po godzinie 9 wieczorem zapalił się dach drewniany na szopie w fabryce L. Zieleniewskiego przy ulicy Krowoderskiej. Na miejsce wypadku przybyły dwa oddziały straży pożarnej, które w ciągu kwadransa ogień ugasiły.

Ogień powstał prawdopodobnie od iskier wydobywających się z komina fabrycznego.

— SKŁADKI. B. W. złożył w Administracji naszego dziennika 4 korony na czesne dla biednego ucznia VII kl. gimnaz.

Kalendarzyk środowy.

W niedzielę d. 25 marca:

Teatr miejski: popołud. „Chmury“ wiecz. „Kościuszko pod Racławicami.“

Koncert wieczorem w sali Starego Teatru.

Teatr Kineton: Cztery przedstawienia kinematograficzne.

Cyrk Edison: Dwa przedstawienia kinematograficzne.

Chromofotoskop: „Wenecja“.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO w KRAKOWIE.

Wtorek: „Salamandra“ kom. w 4-ch akt. St. Graybnera.

Środa: o godz. 3ej „Chmury“ Arystofanesa (ceny zniżone do połowy).

O godz. 7-ej wiecz. „Kościuszko pod Racławicami“ obr. hist. w 6-iu odsłonach W. Lasoty.

Czwartek: „Hedda Gabler“ dram. w 4-ch akt. H. Ibsena (popul.)

Piątek: Teatr zamknięty.

Sobota: „Car samozwaniec“ pięć akt. z kroniki dramatycznej, napisał A. Nowaczyński.

Niedziela: o godz. 3-ej „Zażarty automobilista“ krot. w 3-ch akt. Kratza (ceny zniżone do połowy.)

O godz. 7-ej „Car samozwaniec“.

— ZAMEK w NIEPOŁOMICACH, DZIEŁO ODRODZENIA XVI w. z najpiękniejszej epoki grozi, jak nam donoszą ze strony kompetentnej, ruiną. Piękne krużganki walą się. Jest to tem smutniejsze, że zamek jest w posiadaniu rządu i powinien być otoczony opieką aż trzech ministrów rolnictwa, sprawiedliwości i wojny, bo znajdują w nim pomieszczenie biura zarządu dóbr państwowych, sąd i wojsko. Jest to jeden przykład więcej, jak rząd nie dba o zabytki sztuki pod jego zarządem pozostające, co tem więcej wytknąć należy, że starania o restaurację zamku ciągną się od szeregu lat.

— FUNDUSZE na GERMANIZACJĘ. Jak donoszą, właściciel ziemski na Śląsku Rohrman, 300000 kor. ofiarował niemieckiemu Towarzystwu szkolnemu z warunkiem, że suma ta będzie użytą dla Śląska wschodniego.

Telegramy.

OBRADY BUDŻETOWE.

WIEDEŃ. Wczoraj komisja budżetowa w obecności prezydenta ministrów bar. Becka i ministra wyznań i oświaty Dra Marcheta rozpoczęła obrady nad etatem „ministerstwo wyznań i oświaty“ mianowicie nad tytułem „Zarząd centralny i uniwersytety“.

Sprawozdawca Dr Biliński omawia kwestję uniwersytetów i zauważa, że obecnie prawie wszystko i nawet to, co z fachowego stanowiska posiada najbardziej idealną wartość, stało się politicum, tak, że uniwersytety stały się przedmiotem życia politycznego. Przez to jednakowoż załatwienie ważnych kwestji uniwersyteckich zostało na dalszą metę odsunięte lub też uczynione niemożliwem do wykonania.

Mowca omawia obszernie kwestję czeskiego i niemieckiego uniwersytetu na Morawach, tudzież akademii prawnych słoweńskiej w Lublanie i włoskiej w Wiedniu. Następnie zajmuje się kwestją uniwersytetu ruskiego, oświadcza, że osobiście jest przyjacielem ruskiego narodu. Stosunki Rusinów w Galicji nieraz przedstawiane są w takiem świetle, które bezwarunkowo nie odpowiada faktycznym stosunkom tamże.

Mowca wylicza narodowe i kulturalne zarządzenia, jakie w interesie ruskiego ludu zostały wydane, liczne sumy, jakie galicyjski sejm dla kulturalnych celów Rusinów uchwalił, wylicza prawa ruskiego języka i t. d., a jeżeli możnaby w tym względzie powiedzieć, że jeszcze mogłobyby być lepiej, to przecież Rusini nie są z pewnością ignorowani. Mowca szkicuje następnie rozwój lwowskiego uniwersytetu pod względem językowym i podnosi, że już w roku 1871 zasady dla utrakwizacji uniwersytetu były stworzone. Jeżeli faktycznie tylko mało ruskich katedr we Lwowie istnieje, t. j. wyłącznie winą Rusinów, którzy stosunkowo bardzo mało czynili wysiłków, by ruskie katedry obsadzić, a tymczasem wszystkie katedry zostały Polakami obsadzone. W r. 1879 ustalono już prawa polskiego języka dla urzędowania wewnętrznego i stworzono tymczasem polski charakter uniwersytetu.

Jeżeli teraz wypełnionymi zostaną warunki, że polski charakter uniwersytetu, jaki dzisiaj istnieje także w drodze ustawowej będzie potwierdzony, to ze stanowiska Polaków nie będzie żadnych zarzutów, by kolegia profesorów kwalifikowały ruskich kandydatów na docentury, albo profesury i proponowały ich ministrowi oświaty.

Innym sposobem załatwienia ruskiej kwestji uniwersyteckiej byłoby utworzenie specjalnego ruskiego uniwersytetu. Sprawo

zdawca osobiście nie ma nic temu do zarzucenia, a będzie rzeczą rządu stworzyć po temu warunki. Jeśli rząd jednakowoż utworzy specjalny uniwersytet ruski, wtenczas jest także waszą Panowie rzeczą, dostarczyć odpowiednią liczbę ruskich profesorów.

Referent przechodzi następnie do wypadku Wahrmunda. Jako człowiek, który 24 lat był czynnym w charakterze docenta i profesora uniwersytetu, może mowca zapewnić, że profesorowie uniwersytetu z jednej strony zawsze z nadzwyczajną miłością otaczają uniwersytet, z drugiej zaś strony głęboko przejęci byli i są Wiarą katolicką. Podczas tych 24 lat nie wydarzył się najmniejszy wypadek, gdzieby oni czy to ze strony władz, czy też ze strony organów kościelnych, w jakikolwiek sposób byli hamowani w swej wolności nauczania. Wolność uniwersytetów i katedr uniwersyteckich — powiada mowca — była dla nas zawsze rzeczą świętą i wysoką i pod tymi rządami niejedną rzecz zdziałaliśmy. Mamy do zaznaczenia między innemi także niektóre dzieła literackie, które w Niemczech nie zostały źle przyjęte. Sprawozdawca wskazuje właśnie na pole prawa kanonicznego, gdzie dzieło prof. Rittnera o prawie małżeńskiem, należy do najwybitniejszych objawów tej literatury.

Profesor Uniwersytetu ma więc posiadać kompletną wolność nauczania, jednakowoż dla tej zasady muszą także być ustalone pewne ograniczenia. Chodzić musi rzeczywiście o kwestję umiejętności, jaką profesor traktuje, musi ona z działem, jaki ten profesor wykłada faktycznie stać w łączności i musi tę wolność nauczania profesor wykonywać i na tem miejscu, jakie mu zastrzeżono, mianowicie z katedry profesorskiej albo w literaturze.

Profesor ma więc prawo faktycznie naukową kwestję swego fachu, czy to z katedry, czy też w literaturze naukowej, bez względu na rząd i Kościół, traktować kompletnie niezależnie. Wahrmund jest profesorem kanonicznego prawa. Mowca może sobie łatwo przedstawić wypadki, w których Wahrmund przy badaniu jakiejś kwestji mógłby popaść w kolizję z kościelnemi przepisami. To jednakowoż co Wahrmund uczynił, nie dotyczyło przedewszystkiem wogóle nauki, a jeszcze mniej prawa kanonicznego. Wahrmund zaprzecza boskości Chrystusa w którą wierzymy, a przez to narusza nasze uczucia, uczucia milion w katolików. (Oklaski). Niektórzy z panów powiadają, że przeciwko protestantom są dozwolone obelgi. Tak nie jest. Dobrze wierzący katolik jest obowiązany każdą religię wysoko cenić. (Potakiwania).

Sprawozdawca zaznacza dalej, że całą tę sprawę dlatego poruszył, ponieważ według jego przekonania nie jest to żadną kwestją postępu walki kulturalnej czy też liberalizmu, gdyż w przeciwnym razie trzebaby zapytać, dlaczego właściwie rzucanie obelg na dogmata katolickie ma być postępem i uchodzić za liberalizm, pod czas, gdy ataki przeciwko innym religiom nie są dozwolone. Dlaczego właśnie można atakować katolicyzm i wtenczas uchodzić za męża wolnego, podczas gdy inne religie ma się pozostawić w spokoju. Cóż ma się teraz stać? Było faktycznie nieszczęściem, że osoba taka jak papieski nuncyusz wmieszała się w tę sprawę. Można powiedzieć, że jego rozmowa z ministrem spraw zagranicznych była krokiem poufnym i że każdy ma prawo o zajściu wypowiedzieć swe zdanie. Najlepszym dowodem dopuszczalności tego rodzaju rozmowy jest to, że minister spraw zagranicznych tak ją pojmował. Nieszczęściem jednak był interwiew, ponieważ cokolwiek się obecnie stanie, będzie to uważane za presyę z jednej czy z drugiej strony. Sprawa zawisła jest od sądu i jest rzeczą ministra oświaty, jak później będzie tę kwestyę traktować. Jeżeli sąd nie wypowie swojego zdania, władza administracyjna czy też dyscyplinarna wogóle nie śmie nic postanowić.

Jeżeli Panowie przeczytacie książkę, przekonacie się, że narusza ona najświętsze uczucia katolików. W kwestjach religijnych jesteśmy wszyscy wrażliwi. Były czasy, kiedy za sprawy religijne prowadzono wojny; dzisiaj Bogu dzięki już tego niema. Ale byśmy mieli cierpieć, aby to, co uważamy za najświętsze, obrzucono błotem, tego nie możecie od katolików żądać. (Oklaski). Musimy się więc podzielić nie na wolnomyślnych i ultramontantów, nie na przyjaciół i wrogów wolności uniwersyteckiej, ale na tych, którzy powiadają: „Religja jest świętością, której nie wolno tykać“ i na tych, którzy powiadają: „Jeżeli się pisze przeciw religii katolickiej, to się jest bohaterem“. Niechaj prof. Wahrmund uda się kiedy do Galicyi i spróbuje zwyczaje, obyczaje lub artykuły wiary naszych żydów, jak one są w księgach zawarte, naruszyć, to zobaczyłby jakby go potraktowano. (Potakiwania i przerywania). Sprawozdawca zauważa w końcu iż starał się wykazać, że Wahrmund miał prawo jako profesor w wykładach i w swych naukowych rozprawach swobodnie o wszystkiem mówić, że jednakże nie miał prawa znieważać na publicznem zgromadzeniu tego, co dla katolików jako dogmat religijny jest świętem. (Oklaski).

Następnie pos. Walcher omawiając aferę Wahrmunda, dał wyraz przekonaniu, że ministerstwo oświaty ma nad tem czuwać, co panowie z republiki uczonych na zgromadzeniach ludowych mówią. Zawarte w broszurze Wahrmunda wywody, są zbudowane na zupełnie fałszywych faktach i są bezwarunkowo obrazą religji katolickiej. Dalej żalił się, że na niektórych uniwersytetach studenci katoliccy są terroryzowani. Stronnictwo mowcy musi się domagać równouprawnienia dla studentów katolickich i mowca prosi ministra oświaty, by także czuwał nad profesorami. Katolicka ludność ma prawo przy obsadzaniu katedr nauczycielskich zabierać głos.

Pos. Seitz stawia wniosek, by dalej prowadzono obrady dla powetowania straty czasu wywołanej 3 godzinną mową pos. Walchera.

Pos. Prohaska zastrzega się przeciw temu, jakoby mowa Walchera miała być obstrukcyjną.

Przy głosowaniu nad wnioskiem Seitza, okazał się brak kompletu i posiedzenie zamknięto. — Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

WIEDEŃ. Prezes Koła polskiego Głąbiński oświadczył wobec »Poln. Corresp.,« że w kwestji Uniwersytetu lwow. bez wiedzy i zezwolenia Koła polskiego nie nastąpi żadne rozstrzygnięcie. Można z całą stanowczością przyjąć, że komisja budżetowa nie przychyli się do wniosku co do utrakwizacji lwow. Uniwersytetu.

ZWOŁANIE SEJMÓW.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg.“ ogłasza cesarski patent zwołujący Sejmy Krainy, Moraw i Przedarulanji na 27 b. m.

MIANOWANIA.

WIEDEŃ. „Wiener Ztg.“ ogłasza: Minister skarbu nadał głównemu kasjerowi w głównej kasie krajowej we Lwowie Stanisławowi Trzcienieckiemu ad personam VI klasę rangi, zamianował kontrolora filjalnej kasy krajowej w Krakowie Teofila Stożka dyrektorem krajowej kasy we Lwowie, a kasjera głównej kasy krajowej we Lwowie Józefa Ramenstorfera kontrolorem filjalnej kasy krajowej w Krakowie.

BANK ANGIELSKO-ROSYJSKI.

PETERSBURG. (Pet. Aj tel.) Jak Gazeta giełdowa donosi, zostanie założony wielki bank angielsko-rosyjski, mający na celu podniesienie stosunków handlowych angielsko-rosyjskich.

LIZBONA. Zaprzeczają tu doniesieniu madryckiego dziennika „El mundo“ o stanie rany na ramieniu króla Manuela.



Wydawca i redaktor odpowiedzialny dr. Antoni Beaupre. Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Stanisława Tomaszewskiego.



Zarząd dóbr Grodkowice poczta Brzezie st. Kłaj dostarcza o ile zapas starczy.

Jęczmień „Gold Thorpe" pierwsza reprodukcja z nasienia oryginalnego po 24 kor. za 100 kilo.

Owies „Dollar" bardzo plenny i niewylegający 20 kor. 100 klg.

Ziemniaki do sadzenia: Świteź, Rejtan, Profesor Wohltman, po 6 kor. za 100 kilo.

Ziemniaki: Alanda, Janina, Łucya, Złocień, Bonar, Czasza, Magnolia, Marzona, Pilowa, Poa, Mohort, Aza, Busola, Pac, Wid, Znicz, Grzymota, For der Front, Teutonia, Gryf, Opol, Żuk, Tur, I Tur II, Primal, Badera, Stella, Zech, po 9 koron za 100 kilo.

Ceny rozumieją się loco stacya Kłaj bez worka

Szkółki leśno ogrod. Tad. hr. Łubieńskiego
ZASSÓW POD CZARNĄ

polecają na obecną wiosnę śliczne jabłonki z koronami w cenie 10 sztuk 8 koron, 100 sztuk 75 koron, 1000 sztuk 700 koron, prócz tego flance leśne, drzewa i krzewy parkowe, alejowe róże, rośliny pnące, oraz rozsadki kwiatowe.

Cennik na żądanie darmo i opłatnie.

Fotele na kółkach dla chorych i do poruszania ręką

kupuje się najlepiej we fabryce **L. Baumann, Wien VI. Hillergasse 6 E.** gdyż właściciel firmy mając długoletnią praktykę jest w możności polecić każdemu odpowiedni fotel i ręczy za to, że wózek odpowie swemu celowi. — Firma ta polecaną bywa przez powagi lekarskie jest dostawcą wielu szpitali wojskowych austr. i cywilnych.

Baczność!

BYT zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia **koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie. — Bliższych informacyi udziela: **„BYT"**, Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we **Lwowie**, ul. Kołłątaja 2.

483.

Maszyny i stoliki maszynowe bardzo silnej i prostej konstrukcji, do wyrobu dachówek, cegieł i posadzek cementowych

Sikawki przenośne, dwu i czterokołowe po cenach fabrycznych poleca:

Dom dla Handlu i Przemysłu w Chrzanowie.

Uznane za najlepsze **Siewniki** nowo ulepszonego systemu firmy „Agrikola" **Stalowe pługi,** Brony, Walce, Kosiarki do trawy, koniczyny. Żniwiarki do zboża, **Roztrząsacze siana,** Grabiarki do siana i zboża, **Prasy** słomy i siana. **Tłocznie** do owoców i winogron. **Hydrauliczne prasy,** Gniotowniki do winogron, obrywacze winogron, Młynki do tarcia owoców, Sikawki do winnych latorośli innych roślin, Przyrządy do suszenia owoców i jarzyn. **MŁOCARNIE** patent. łożyskami waleczkowemi samosmarującemi się do ruchu ręcznego, kieratowego i motorowego, **Kieraty** potrzebne siłą zwierząt pociągowych, **Młynki** do czyszczenia zboża, Trieury, Łuskacze kukurydzy, **Sieczkarnie** z pat. łożyskami waleczkowemi i samosmarującemi się — najlżejszy chód, **Krajacze buraków, rzotowniki, Kociołki** do parzenia. Oszczędnościowe piece kociołkowe, **Obrotowe pompy do gnojówki** i wszystkie inne **maszyny rolnicze** najnowszej konstrukcyi odznaczonej nagrodami, wyrabiają i dostarczają



Ph. Mayfarth i Ska. fabryki maszyn roln. odlewarnie żelaza i kuźnie par. **Wiedeń 2/1, Taborstrasse 71.** 1050 robotników. Rok założenia 1872. Odznaczeni więcej niż 600 złotymi, srebrnymi medalami etc. Obszerne ilustr. katalogi bezpłatnie. Zastępcy i odsprzedawcy poszukiwani

Arystokratyczna willa

za miastem ¼ godz. od rynku 9 pokoi, łazienka, kuchnia, pokój dla służby e. c. t.

Wspaniałe stajnie, wozownia i inne budynki, 25 mórg pola, śliczny ogród, szlachetne drzewa,

tanio do wydzierżawienia

Wiadomość **Walter** Sławkowska l. 31.

Piękne! Piękniejsze!! Najpiękniejsze!!!

Prawdziwe angielskie

MLEKO OGORKOWE

sławnej w świecie apteki BALASSY jest szybko i cudownie działającym nie zawierającym żadnych szkodliwych składników **środkiem piękności,** — Po 2—3 krotnem użyciu zostaje płeć czystą i odmłodzoną. Piegi, plamy wątrobiane i pryszcze znikają.

Cena flaszki K. 2.— Krem ogórkowy K. 2 i 1.20.

Jedyny wytwórca: **Gabryel Polgár,** Drogerya abazyjska, Budapest. Andrassy ut 47. — Do nabycia we wszyst. aptekach i drg.

Licytacja

(ofertowa)

Towarów bławatnych i t. p.

z masy konkursowej sklepu

„Pod Kościuszką"

Mikołajska l. 1.

rozpocznie się d. 16 marca 1908 r. tj. w poniedziałek i trwać będzie do d. 31 marca 1908 r. Sprzedaż odbywać się **będzie codziennie od 9—12 i 2—6 popoł.** Towary będą sprzedawane w następującym porządku:

dnia 16 i 17 **pończochy i bielizna męska i damska**
od dnia 18 do 21 włącznie **wełny**
dnia 23 i 24 **chustki na głowę i do nosa oraz trykoty i krawaty**
dnia 26, 27 i 28 **batysty, zefiry, płócienka i kretony**
dnia 30 i 31 **barchany, podszewki, kapy, serwety** i pozostałe z poprzednich dni towary.

UWAGA: Do licytacji przygotowano: WEŁNY w SZTUKACH, w odpasowanych sukniach i bluzkach oraz BIELIZNĘ i PONCZOCHY w ½ tuzinach i tuzinach. Licytacja rozpocznie się od cen o 40 do 50 procent niższych.

Licytacja odbywać się będzie w sklepie na Mikołajskiej.

Zarządca masy konkursowej:
Adw. dr Wilhelm Dadlez

Mydło z mleka liliowego ze znakiem konika

firmy Bergmann & Co. Dresden u. Tetschen a/E.

est i zostaje wedle codzień wpływających uznań najskuteczniejsze z wszystkich mydeł leczniczych przeciw piegom, tudzież dla uzyskania i zachowania delikatnej, miękkiej skóry i różowej cery.

Do nabycia po 80 hal. we wszystkich aptekach, składach aptecznych, handlach perfum, mydeł i u fryzyerów.

Za nadesłaniem 80 hal. w znaczkach poczt. otrzymacie:

Ryzyko przy spekulacyach giełdowych

(Das Risiko bei Börsespekulationen)

Verlag „Fortuna"
Wiedeń I., Wollzeile 22 1

Rządowo uprawniona

Fabryka wód miner. sztucznych i specjaln. leczniczych

pod firmą

R. RZĄCA I CHMURSKI

w Krakowie, ulica św. Gertrudy, L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krak., polecone przez toż Towarzystwo (3200

WODY MINERALNE SZTUCZNE

odpowiadające składem chemicznym wodom: **Biliński, Szczawnicka, Selterska, Vichy, Homburg Kissingen,** tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu **prof. Jaworskiego.** Sprzedaż oraz hurtowa w aptekach i drogeryach cenniki na żądanie darmo.

JEDYNA W KRAJU
FABRYKA PASÓW maszynowych Ignacego Wurma w Krakowie ul. Kanonicza l. 18.

Biuro Towarz. prawnej ochrony podatników przeniesione zostało z dniem 1 grudnia b. r. na **ul. Jagiellońską l. 9** naprzeciw Redakcyi „Now. Reformy"

Ważne dla Pań



poleca firma **H. Bogdanowicz**

Edward Bocheński & Jan Warmuzek dawniej **Zygmunt Chitla,** Krawcy **Kraków Wielopole** obok głównej poczty. Zakład krawiecki zaopatrzony na sezon w materyały krajowe i zagraniczne. Wykonanie artystyczne **wed.** najnowszych żurnali **angielskich,** ceny możliwie najumiarkowańsze. **Wypożycza również fraki** i angielezy. **Zamówienia na prowincyę** uskutecznia się za pomocą s[illegible] obranio sdey

Uczeń gimnazjalny

kl. VII który z powodu choroby nie został uwolniony od płacenia czesnego za pierwsze półrocze bieżącego roku szk., zwraca się do społeczeństwa z prośbą o pomoc materyalną. Nie posiadając bowiem potrzebnej sumy zmuszony byłby zaprzestać nauk. Ewentualne datki na ten cel przyjmuje Administracja naszego dziennika.

Pierwszy i największy krajowy **SKŁAD MASZYN do szycia i haftu wyrobów trykotowych i maszyn do pisania który nie posługuje się agentami.**



Nauka haftu bezpłatnie Cenniki gratis franco Przyjmuje również maszyny do szycia wszelkich systemów do naprawy **Józef Iwanicki,** mechanik i specyalista. LWÓW, Żorża-Hotel

Miód patoka

Czysty, kuracyjny z największej gal. pasieki wysyła Eug. Biliński w Zbarażu, po 6 k. 5 kg. puszka. Za czystość ręczy się. Podobne ogłoszenia mniej. pasiek są nieprawdziwe. 77

w
6 DNIACH do AMERYKI.

Przeprawa pasażerów do
Kanady, Argentyny i Brazylji.
Żądać pouczenia. — Korespondentka wystarczy.



HAMBURG, BABOISEN 30 g. n.
Korespondencya we wszystkich językach.

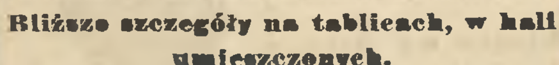
Nr ins. 12.

HALA LICYTACYJNA

c. k. Sądu powiatowego cywilnego w Krakowie, Św. Jana 3.

Czwartek dnia 26 marca 1908 o godz. 9 rano i w dniach następnych będą sprzedane:
Zegar pendulowy, biurko, dywan, sofa, krzesła, stoliczek na cygara, etażerka, lustro, obraz olejny, pościel, bielizna, garderoba używana, kuferek.





OBRAZY olejne i rodzajowe

po cenach bardzo niskich. — E. LEICHT, Kraków, ul. Pijarska przy bramie Floryańskiej, poleca wielki wybór ram własnego wyrobu.— Najstarsza firma w tym zawodzie założona w 1866 r.

KSIĘGARNIA GEBETHNERA i S-ki
W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny dzieło
Dra Leopolda Caro, adwokata w Krakowie
pod tytułem:

Studya Społeczne

w 8-ce. str. 404.

Treść: Sprawa Indemnizacyjna. — W sprawie parcelacyi. — Kasy ki robotnicze. — Bank włościański. — Lichwa na wsi. — Reforma kredytu włościańskiego. Ugi legalizacyjne w Sejmie. — Lichwa i sposoby jej zwalczenia. 10 milionów na kredyt włościański. 1 milion na kasy Raiffeisena. — Projekt reformy ustawy ... owego. Dodatek do fundusz ... — W sprawie przywłaszczenia ... — Zawodowa organizacya ... Prawa ... Pomoc prawna...

Proszę żądać najnowszy cennik i spis płyt najnowszych zdjęć darmo i opłatnie

Pierwszy krajowy Skład

Gramofonów i Fonografów

hurtowny i częściowy [228

KRAKÓW, ul. Grodzka L. 71.

Największy skład Gramofonów, Fonografów i walców najnowszych zdjęć.
Części składowe zawsze na składzie.
Reparacye wykon. się dokładnie i szybko.
Najnowszy Gramofon „TONARM" z tubą kwiatową z 10 płytami **35 złr.**
Gramofony i Fonografy najnow. konstrukcyi od kor. 12 do 500.

Kredyt osobisty dla Urzędników, Oficerów, Nauczycieli etc. Samoistne Stowarzyszenia Oszczędności i Zaliczkowe Związku Urzędników udzielają na przystępnych warunkach także na długoletnie spłaty pożyczek osobistych. Agenci wykluczeni. — Adresów Towarzystw udziela się bezpłatnie Zentralleitung des Beamtenvereines, Wien, Wipplingerstrasse 25. (1446

„Agenci miejscowi"

losy na częściowe miesięczne spłaty z ostaną dla starego renomowanego austr. domu bankowego za wysoką prowizją przyjęci.
Oferty pod **„Anker"** 67775 do M. Dukes, Nachf., Wien I. Wollzeile 9. 324

KиC **POPOW** Najszlachetniejsza MARKA HERBATY ROSYJSKIEJ.

Najprzedniejszą

Herbatę Ceylon

„Rangalla Ceylon Tea"
pod własną marką ochronną „PALMA" importowaną wprost z Ceylonu, a urzędownie chem. badaną poleca:

Nr 1 opakow. czerw.-złote
K 1.40 za 125 gr
K 0.75 za 62 ½ gr

Nr 2 opakow. fiołk.-złote
K 1.20 za 125 gr
K 0.65 za 62 ½ gr.

przy odbiorze 1 klg. naraz, franko opakowanie i porto do każdej miejscowości Austro-Węgier — poleca

A. HAWEŁKA w Krakowie

C. i k. Dost. Dworu Austr.Węg. i król.Grecyi.
Dla p.p. kupców i kółek rolniczych odpowiedni opust.

Magazyn mód

Kapeluszy damskich, model paryskich i wiedeńskich w wielkim wyborze poleca: J. POLLEROWA Kraków, ul. Grodzka l. 3. w domu W. P. Sobolewskiego. — Wielki wybór kapeluszy żałobnych.

Uczeń VII

gimn. nie mający się za co utrzymać poszukuje lekcyi. Łaskawe zgłoszenia pod J. B. S. poste restante Kraków.

Sprzedam

kocioł parowy

rorkowy, leżący, z wnętrzem wysuwalnem, wyrobu firmy L. Zieleniewski w Krakowie, o 16 metrach powierzchni ogrzewalnej, do 6 atmosfer ciśnienia, używany, świeżo wyreperowany kosztem przeszło 2000 koron,

M. L. DOBROWOLSKI FABRYKA OPATRUNKÓW CHIRURGICZNYCH W PODGÓRZU. TELEFON NR. 200 —

ULICA GRODZKA L. 9.

CHROMO-FOTOPLASTIKON

otwarte od godziny 9 rano do godziny 9 i pół wieczór.
Pouczający program według najnowszych zdjęć!
Od 22-go do 28 marca br. do widzenia:
Piękna stolica Belgii

BRUKSELA

Wstęp 10 ct. — Młodzież szkolna i wojskowi płacą do godziny 5 pop. połowę. Abonament na 8 podróży 60 ct. — Zakład ten urządzony na sposób francuski z oświetleniem gazowem do regulowania.

Darmo i opłatnie

wysyłam każdemu mój wielki polski, bogato ilustr. katalog główny z przeszło 3000 rycin, doskonałych instrumentów muzycznych wszelkiego rodzaju. C. i k. dostawca Dworu
Hanns Konrad
wysyłka instrumentów muzycznych.
Brüx nr. 477
(Czechy). Skrzypce szkolne po kor. 4.80, 5.50, 6.—. Do tego smyczek skrzypcowy kor. —.80, 1.—, 1.40. Cytry, Harmonje itd. na składzie. **Żadnego ryzyka! Wymiana dozwolona lub zwrot pieniędzy.** (158

Ważne dla wyjeżdżających do Brazylii!

Słownik portugalsko-polski

opracowany pod redakcyą F. B. Łomowskiego, wyszedł z druku

Cena egzemplarza: ...

THE CROWN PERFUMERY
TRADE MARK
EXTRA CONCENTRATED
Crab Apple Blossoms
(MALUS CORONARIA)
LONDON — PARIS

„Przewodnik dla Organistów"

zawierający wskazówki jak organy w dobrym stanie utrzymywać, reparacje i strojenie ich samemu uskuteczniać i t. d. jest do nabycia w Administr. „Głosu Narodu."

Cena egz. broszur. k. 3·—
„ „ oprawnego w półpłótno. k. 4·—

Na przesyłkę dołączyć należy hal. 45.

Wysyła się tylko za nadesłaniem zadatku lub należytości z góry.

H. Telesznicka

w KRAKOWIE przy ul. Szewskiej l. 10 I p.

Poleca: Kompletne urządzenia salonów, sypialń, jadalń, stylow., serwis, porcel. saski składający się ze 134 szt., kantorek i sekretarka (ant.) dywany perskie i zwycz., pianino, fortepian, biblioteki, biura, obrazy Matejki i Kossaka, bizuterye, srebro, kandelabry, lampy i różne sprzęty mah. i zwykłe. Ołtarz i Tabernaculum złocone. Wiele obrazów olej., Fisharmonia 4 głos. fir. Schiedemayer Stuttgart. Powyższe przed mioty przyjmuje się w komis.

Płótna lniane i wszelkie tkaniny
pierwszej jakości poleca

I-sza korczyńska Tkalnia Mieczysława Goneta w Korczynie.

Cenniki oraz **próbki** żądanych gatunków darmo i opłatnie.

Firma polska,

bardzo ruchliwa i solidna, poszukuje wszędzie sumiennych, **uczciwych i zdolnych zastępców,** ofiarując warunki nader korzystne. Przedmioty pokupne wszędzie; sprzedaż na spłaty. Stanowisko dla pp. zastępców bardzo donośne. Doświadczenia nie potrzeba. Szczegóły bezpłatnie. Zgłoszenia (opłata jak w kraju) pod adresem Sumienny 291 Poznań-Posen poste restante.

Tanie czeskie
PIERZE!
5 kilo, świeżo darte K. 9·60, lepsze K. 12, białe, puchowe, darte, Kor. 18, 24, śnieżno-białe, puch., darte, K. 30, 36, Wysyła oj łatnie za pobraniem. Zwrot lub wymiana dozwolone za zwrotem porta. — *Benedict Sachsel Lobes* Nr. 234 Pilsen, Czechy

---

Zakład artystyczno kamieniarski i budowl.
Józefa KULESZY
naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobów. w miejscu i na prowincyi. Telefon 759.

Zarząd pasieki Ant. Kraińskiego w Jezierzanach ad Borszczów wysyła 5-kilowych blaszankach, wszystko opłatnie, prawdziwy miód lipowy w cenie 6 kor 50 hal., a wyborny miód lipowy w cenie 7 kor. Wysyła również miody pitne, wyszczególnione na kilku wystawach, a to stołowy kasztelański, królewski i miody pitne owocowe jak Borówczak, Maliniak, Dereniak, Wiśniak, Winogroniak, Ożyniak i t. d. w 5-ciokilowych blaszankach, wszystko opłatnie, w cenach od 6 kor. 40 hal. do 6 k. 80 h. cenniki na żądanie franko. 170.

Marka ochronna: „Kotwica"

Liniment. Capsici comp.,

zastępienie

Pain-Expelleru,

jest powszechnie znane jako wyśmienite, bóle uśmierzające nacieranie; do nabycia we wszystkich aptekach po cenie 80 hal., K 1.40 i 2 K. Przy kupnie tego powszechnie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko butelki oryginalne w pudełkach z naszą ochronną marką „Kotwica", wtenczas jest pewność, że się otrzymało wyrób oryginalny.
Apteka Dr. Richtera pod „złotym lwem" w Pradze, ulica Elżbiety No. 5 nowy. Wysyłka codzienna.

